

SKAUT

CZASOPISMO POLSKIEJ MŁODZIEŻY HARCERSKIEJ

Z. H. P. CHORAŃGIEW KRAKÓW
II. M. D. H. Im. ZAWISZY CZAJA
W CHRZANOWIE

NOWOROCZNA GAWĘDA KRYZYSOWA.

Kiedy dorocznym zwyczajem skauci całego świata przysyłali sobie w dniu Nowego Roku życzenia „a *Happy New Year*“ i „*Bonne Année*“ — słowa te mimo prawa harcerskiego nakazującego wesołość w trudach, uśmiech w cierpieniach i gwizdanie w przeciwnościach, brzmiały dość dziwnie i nawet jakby z pewną ironią.

Nad całym światem zawisła depresja; gdybyśmy mieli odpowiedni barometr do badania nastrojów psychicznych to światowy niż barometryczny nie wróżyłby bynajmniej pogody, tembardziej, że ciśnienie wzrasta niemal z dnia na dzień.

Ludzie życząc sobie „Szczęśliwego Nowego Roku“ — ponuro jednak patrzą przed siebie. W lepsze jutro najbliższej przyszłości nikt już prawie nie wierzy. I choć nowy karnawał rozpoczął się od rumbi — rytm tańca maćci raz po raz natrętny ton kryzys-jazz'u.

Musieliście się nasłuchać i nacytać już do syta o klęsce bezrobocia, kryzysie ekonomicznym, zastoju przemysłowym, bankructwie kapitalizmu, zmierzchu gospodarstwa światowego, załamaniu się pieniądza i t. d. i t. d. — a wszystkie te rzeczy, choć w genezie swej datują się już od dawna, skoncentrowały się w ubiegłym roku i podały sobie zgodnie rękę jakby dla pogięcia całkowitego ludzkości.

Fala kryzysu objęła nie tylko kraje uprzemysłowione, ale i rolnicze, nie tylko ubogie, obciążone długami wojennymi jak Polska i Niemcy, ale i bogate, zasobne jak Francja i Stany Zjednoczone. Przyczyn ogólnej nędzy światowej należy szukać głębiej poza złotem i kruszcem a mianowicie w mechanizacji ludzkości, opartej na błędnej przesłance, że spotęgowana wytwórczość przynosi automatycznie wzrost ogólnego dobrobytu.

Kult maszyny, rozrost urbanizmu, duszność żel-betonowych skupisk drapaczy nieba i tempo stumetrówki w biegu ku celowi, do którego dawniej szło się latami całymi — oto miazmaty, które zatruwają życie współczesne. W nich to lęgną się wszystkie owe bakcyle, którym na imię nędza moralna i materialna.

Człowiek dziś nic nie znaczy, z człowiekiem się nikt nie liczy, człowieka poświęca się dziś dla mętnych haseł i idei. Dla podtrzymania lub wyśrubowania ceny, palą dziś w Ameryce zboże i topią zapasy kawy — gdy ludzie giną z głodu. Dla udania się pięcioletniego planu gospodarczego słynnej „piatiletki“ bolszewickiej, z ludzi tworzą tam poprostu nawóz dla przyszłych pokoleń. — „Wielka Parada“ starej Europy nie nauczyła jeszcze ludzi rozumu



i braterstwa. — Azja burzy się cała i krwawi. — Ale poco ja Wam tutaj o tem wszystkim piszę i mówię. Otóż dlatego, że i o Was musi się otrzeć życie. Ciężkie czasy może już zapukaly do drzwi Twojego rodzinnego domu; może chuda twarz przesilenia światowego zagląda już i do Twojego okna.

Czy wiesz jak masz przyjąć tego nieproszonego gościa, którego mimo najszerszych chęci za drzwi wyrzucić nie możemy? Z uśmiechem na twarzy Druhu Kochany — to go zaskoczy, zmieszają, zbije jak to mówią z pantofli, jak owa „depresję w opresji“ z sylwestrowej audycji rozgłosił lawowskiej. I może sobie sam pójdzie „gdzie pieprz rośnie“.

Niczego więcej w tym roku od Was nie chcemy, niż w latach ubiegłych. Oszczędności, pogody harcerskiej i zakasanych do pracy rękawów. Bo mimo ogólnego bezrobocia, pracy na świecie jest dużo i choć się to może wydawać paradoksem zmianem dzisiejszych czasów jest naprawdę „wysciąg pracy“. Przecież musimy zostawić świat choć trochę lepszym. Naprzekór złym auspicjom napelnijmy Rok Nowy naszą radosną twórczością!

Redaktor.

W KRĘGU OGNISKA.

Nasz krąg ogniska wywołał duże zainteresowanie. Przychodzą doń na przyjacielską, dyskusyjną pogawędkę Druchni i Druhowie, z daleka i z bliska. Jasno jest w naszym kręgu i ciepło, toteż garną się wszyscy doń ochotnie. „Niech i ja swoje pięć groszy...“ — pisze jeden, ale ze rycerski obyczaj w szeregach skautowych jeszcze nie zaginął, posłuchajmy wpierw Druhowie co mówi jedna z Drużynowych w związku z artykułem „O nazwach zastęp i drużyna“ umieszczonego w jubileuszowym numerze *Skauta*.

„Idmy zgodnie z duchem języka ojczyźnego“ — oto słowa Dha Frantza, które ze wszech miar zasługują na to, by się nad niemi zastanowić.

Ciesz się, że kwestja, co wpierw: zastęp czy drużyna, została wreszcie poruszona.

Nie wiem czy to ten sam *le sentiment de la langue* co u Dha Frantza nie daje mi spokoju, w każdym razie nigdy podanie komendy: drużyna baczność, zastępami zbiórka! — nie poszły mi dość gładko, zawsze mu-

siałam utknąć choćby na jeden moment.

Zdaje sobie bowiem sprawę, że te dwa wyrazy: zastęp i drużyna, nie odpowiadają w naszej organizacji swemu istotnemu znaczeniu. Od najdawniejszych czasów zawsze zastęp oznaczał większą ilość ludzi, niż drużyna. Stwierdził to każdy, wszczawszy — jak Dh. Frantz — do wszelkiego rodzaju encyklopedyj, czy słowników języka polskiego.

Jesteśmy więc trochę nie w porządku w stosunku do stosowania tych dwu nazw i nie widzję powodu, dla którego nie mielibyśmy tę niedokładność usunąć.

Parę tych słów piszę, aby zapewnić Dha Frantza, iż nie jest „głosem wołającym na puszczy“. Poruszona przez Niego kwestja napewno niejedną czy niejednego z nas, harcerzy już od dawna zajmowała. Sądzę, że uwagi na ten temat przedzej czy później znajdą swój oddźwięk i wyrazem: „zastęp-drużyna“ zostanie przywrócone ich właściwe znaczenie.

Z innej znow beczki zaczyna druh Günsberg:

Zarzuca się nam — mówi on — żeśmy się przeżyli, twierdzi się, że program nasz nie potrafi zainteresować młodzieży starszej. Lecz zarzuca się nam dlatego, że się nas nie zna, a gdy się zna, to tylko z odznak i mundurów. Myśmy się nie przeżyli, dla nas teraz dopiero otwierają się olbrzymie pola do działania. Lecz musimy wyjść poza ciasny krąg Kim'ów i zapisywania dobrych uczynków w notatkach, musimy, jak słusznie zaznacza dh. Lewicki w jubileuszowym numerze *Skauta* oderwać się od jasnego ogniska i pójść w ciemność, co o 2 kroki poza ogniskiem obozowem się rozciąga, bośmy już prawie oślepli od ciągłego wpatrywania się w jego płomienie. Umiemy budować mosty linowe i bramki zakopiańskie, lecz temi linkami tak odgradziliśmy się od społeczeństwa, że ono o nas nic nie wie, a co za tem idzie nie docenia nas. — I my sami nie doceniamy się też i kładziemy nacisk na te rzeczy, które może nawet lepiej od nas robią inni. Zużywamy swą energję na machanie chogragiewkami i wiązanie węzłów. Wprowadzamy w czyn jedynie prawo o abstynencji. Z metod zrobiliśmy sobie cel, zaniedbujemy zaś olbrzymie pola, na których skutecznie my i tylko my pracować możemy, a jednym z nich jest właśnie praca nad zbliżeniem i zbrataniem młodzieży różnych narodów.

Jak Wam się zdaje Druchni i Druhowie czy druh Günsberg ma rację?

Stary szalas.

ROLKOWI T.

„A gdy hejnaty — trąby zagraty“...
z piosnką wesolą i tłumokami
szliśmy przez pola — a hen za nami
pozostał szalas opustoszały.

A świt różowy i ranna rosa
i dzień budzący się już z uspienia
aż oniemiale stały z zdziwienia,
gdy piosnka nasza biegła w niebiosy.

Znow przyjdą noce piękne gwiaździste,
znow przyjdzie lato a z nim obozy,
ale... narazie jeszcze są mrozy
i w lasach śniegi leżą srebrzyste.

Jeszcze zapłonie ogień pod lasem,
księżyc z za sosen wyglądać będzie,
ecz kto przy o gnju Rolku zasiadzie
pod naszym pierwszym starym szalaszem?...

W. F.

KURS BUDOWY KAJAKÓW.

Harcerskie Warsztaty Sportowe przy Hufcu Płockim organizują w marcu r. b. podczas feryj świątecznych kurs budowy kajaków, dostępny dla wszystkich harcerzy Z. H. P.

Każdy uczestnik wykona dla siebie pod fachowem kierownictwem jeden kajak dwuosobowy.

Koszt mieszkania, utrzymania, instruowania i całkowitego materiału na jeden kajak wyniesie 95 zł. Każdy uczestnik otrzyma bezpłatnie dwa gotowe wiosła kajakowe.

Zgłoszenia do 1 marca r. b. pod adresem: **Płock, ul. 1-go Maja L. 9, Komenda Hufca**. Kierownictwo Kursu budowy kajaków.

Zgłoszenia tylko na specjalnych drukach, które Kierownictwo Kursu wysyła po otrzymaniu 50 gr. w znaczkach pocztowych.



W następnym numerze o wiejskiej żeńskiej drużynie w Smogorzowie.

ŚLAD NA WODZIE.

CZĘŚĆ II.

Fred Lazy znalazł u Mr. Booksona, scoutmaster'a przezywanego Szpargalarzem, starą, zniszczoną książeczkę z wydartym tytułem. Po pobieżnym przejrzeniu poznał, że treść jej to materiał, który potrzebny był do opublikowania w trupach skautowych pchnąć na nowe tory. Wydostawszy książeczkę od starego bibliotekarza Fred chciał ją jak najprędzej przeczytać, ale przeszkodził mu w tem Tomek Clever, patrolowy wilków. Kiedy Lazy nie chciał mu pokazać książki i uciekł, Tom zaalarmował swój zastęp i kazał siedzieć Freda. Tymczasem ten idąc nad morze spotkał Polly Johnson, a ta zaintrygowana książeczką, zreczynym podstępem porwała ją Fredowi i w łódce strażnika Jacksona ucieka na morze. Zrozpaczonemu Lazy'emu przychodzą z pomocą chłopcy z Gardenstreet (patrol wilków Clevera) i zawierają z nim przymierze celem odzyskania straconego obiektu.

Rozdział I-szy, w którym przysłuchujemy się zebraniu wilków.

Właśnie Tom kończył trzecią partję szachów z Fredem dając mu mistrzowskim pociąganiem t. zw. „schustermata“, gdy George oznajmił zebraniem przybycie Charles'a.

— Co mówisz — wrzasnął radośnie Fred, w jednej chwili zapominając o smutnej i haniebnej klęsce — Skirtson wrócił? — trącił szachownicę i zerwał się od stołu.

Tymczasem Skirtson meldował posłusznie zastępowemu swój powrót z wywiadu.

— Jakże przynosisz wiadomości? — pytał Clever.

— Niepomysłne!

— Książeczka się znalazła?

— Nie!

— Dogoniłeś Polly?

— Także nie!

— Więc z czem u licha przychodzisz?

— Z meldunkiem.

— *Very well.* Słucham.

— Po spatrolowaniu morza, zajęchałem pod domek Jacksona. Na brzegu spostrzegłem wywróconą dnem do góry łódkę, na której uciekała Polly. Od strażnika dowiedziałem się, że miss Johnson poszła do lasu. Ponieważ miałem wracać do przystani nie mogłem dalej jej śledzić. Skończyłem.

Przez cały czas Fred Lazy słuchał raportu z otwartymi ustami. Teraz załamał tragicznie ręce i szepnął z rozpaczą:

— Cała nadzieja jeszcze w Brownie.

— *Yes!* — potwierdził chłodno Skirtson. — Jim ma własny motor, a ja miałem tylko żagłówek krokodyli.

— O wilku mowa — zawołał naraż George, za oknem bowiem odezwał się turkot maszyny.

Po chwili do pokoju wszedł okurzony Jim.

— No co? — zaskrzeczał gorączkowo Lazy, chwytając go za ramię — książeczka jest?

— Nie! — odparł krótko Brown zdejmując rękawice.

— Polly nie wróciła, czy jak?

— Owszem wróciła...

— Więc co?

— Zgubiła książeczkę w lesie.

— Rany Boskie! — Fred złapał się za głowę i zatoczył się jak pijany.

— Jakiesz to się stało? — zapytał Clever spokojnie.

— Zupełnie zwyczajnie. Zbierała kwiatki w lesie i gdzieś w międzyczasie musiała jej wypaść ta malutka książka.

Lazy latał po pokoju jak opętany:

— Kwiatki zbierała! W lesie zbierała kwiatki! — Mając taką książkę w ręce ona kwiatki zbierała... przećież to są rzeczy wołające o pomstę do nieba!

— Lazy! — zapytał Skirtson mrużąc jedno oko — a co ty robisz, mając ta k książeczkę w ręku?

Fred przystanął, zamyślił się chwilę i szepnął:

— Straciłem głowę.

— Nigdy jej nie miałeś Fredzie — odezwał się Tom — ty masz tylko serce. Ale nie martw się, jutro wezmę cały zastęp, a może jeszcze lisów do pomocy; przejdziemy cały las tyraljerą i książeczkę znajdziemy.

— Dopiero jutro? — zawołał Lazy z rozpaczą.

— Przecież już zmierzch zapada, kóż co znajdzie po nocy. — Szkada tylko czasu. Musimy czekać do jutra.

— Kiedy jutro Tom, mamy zebranie i gawędę drugim Skirtson dyskutował Jack.

— Prawda! — ale trudno. Na zebranie wydelegujemy tylko Skirtsona, bo ten „wilk morski“ i tak po łądzie rusza się dość niemrawo. A reszta, jutro, razem ze mną...

— Jutro będzie już zapóźno — przerwał mu Lazy.

— Dlaczego?

— Znasz nasz klimat. Jeśli jutro będzie deszcz, to wszystko przepadło.

Clever rozłożył bezradnie ręce.

— Na to już nic nie poradzę.

Fred złapał się znów za głowę.

— *I have a bad headache.* Po prostu teł mi pęka. Co ja pocznę, co ja pocznę.

— Głupstwo! — zawołał Skirtson, pretensjonalnie kładąc rękę na ramieniu Lazy'ego — wierz mi Fred, że mężczyzna zawsze przecenia szczęście jakim go darzy kobieta, ale także i ból doznany z jej winy.

(W rozdziale drugim Skirtson dyskutował ze Szpargalarzem).

(C. d. n.)

Zwracamy uwagę na nasz II-gi konkurs literacki.

W GRUDNIOWY WIECZÓR.

Snuty się tajemnicze, fantastyczne nimał, postacie w pogodny, grudniowy wieczór. Kilku ich było tylko, wszyscy na nartach. Przemknęli szybko przez parę odłudnych ulic i wyszli się w las. Wódz, jak zawsze na przedzie, inni ledwo mogą mu dotrzymać kroku, idą szlakiem, który on toruje im wśród zwałów śniegu, ufając mu bezgranicznie, ślepo podążają za nim.

Las jest nieruchomy. To też i oni nie zakłócają tej świętej ciszy i mkną bezszelestnie w uroczystym milczeniu. Jeszcze parę łagodnych zjazdów, jeszcze kilka skrętów i okrażeń, a stają

przed małą, ledwie od ziemi odrosłą, choinką.

Po chwili — dwanaście świeczek dźwiga to drzewko — tyłu ich jest w gromadzie, zapalają jednak tyle, ilu jest teraz obecnych.

Z nabożną czcią obnażają głowy, ustawiają się dookoła tego światelka, dumają przez chwilę. Wódz przelaśnie się opłatkami z każdym, potem oni między sobą.

Sypią się, do wtóru pocałunkom, życzenia krótkie i proste, z serca płynące. Znowu wracają na swoje miejsca i ustawieni wokół drzewka w gwiazdkę,

każdy po kolei wypowiada jedno jakieś zdanie — życzenie pod adresem całej Gromady.

....A świeczki jarzą się takimi światłami ciepłymi i swojskimi....

Śpiewają koledy. Z kilku męskich piersi płynie tę świętą pieśń, a las je odbija, hen gdzieś, stokrotnym echem.

Wracają, by niedługo zebrać się na herbatkę w Wodza. Tam wspomi-

nali dzieje gromady, jej pracę w minionym już roku, i każdy się wywnętrzał przed wszystkimi, z tego co czuli....

Dużo już było po północy, gdy się rozeszli do domów.

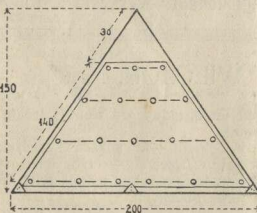
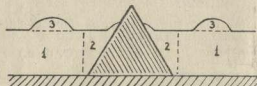
Tak się odbył tradycyjny oplatek Gromady Wilków Morskich Błękitnej Jedynki Żeglarskiej w Wlinie.

N. G..

MIROSLAV ČAPEK.

JAK OBOZOWAĆ ZIMĄ W NAMIocie.

Wielki procent skautów stanowią narciarze, a przecież kiedy w zimie spojrzysz na góry, rzadko gdzie zobaczycie zimowy oboz skautowy. Narciarze cisną się w mały góralskich chatkach, placą wielkie sumy



pieniężne za noclegi i postoje odpoczynkowe, częściej spotykając się z przykrościami niż z przyjemnościami. Jak chętnie wielu z nich spędzałoby noc pod namiotem! — Ale strach przed „Białą śmiercią” nie pozwala im na to.

Obozować na śniegu, kiedy pogoda dopisuje, to przecież nie ciężko, zwłaszcza jeśli namiot zabezpieczy się częściowo nasypem ze śniegu. Z chwilą jednak, kiedy rozpęta się nagła burza, mroźny a gwałtowny „blizzard”, któremu cienkie płótno namiotu nie może się oprzeć, nie ochroni człowieka nawet najlepszy worek, jakim zwykle posługują się amatorowie snu pod gołym niebem. Próbowaliśmy też najróżnorodniejszych sposobów izolowania namiotu tak, aby wewnątrz otrzymało możliwie stałą i wysoką ciepłotę i aby się wiatr do namiotu nie wdzierał. Próbowaliśmy przedewszystkiem tego, że przypinałem do ścian namiotu gazety. Pomagało niewiele, a co gorzej przekłuwaniem płótna niszczyły do dobrego wyniku długich prób, którym się z Wami podzielię. Dodatek ten do urządzenia namiotu, który może sobie nazwać, jak chce, ale ze względu na cel możnaby go nazwać „arktyczną wkładką!”

Cel. Doskonała izolacja wnętrza namiotu od mrozu, a przedewszystkiem od wiatru.

Charakter. Izolacja przeprowadzona wewnątrz wkładką, którą umacnia się z zewnątrz na ścianach namiotu; między nią a ścianą namiotu jest izolacyjna przestrzeń wypełniona papierem (gazetami), rezerwowymi ubraniami i białzną, gałkami albo suchą trawą i ściem.

Pryncyp (zasada) izolacji. Przed mrozem i wiatrem nie ochroni nas ani odzież ani płótno namiotu, lecz przestrzeń, której powędziane warstwa powietrza, która osią-

*) Ze swej strony projektujemy nazwę „podpinkii namiotowej”. — Red.

nawszy pierwszą stałą temperaturę, nie dopuszcza do nagłych zmian ciepłoty zabiezionego wnętrza. — Najlepszym przykładem tego są podwójne okna. Co utrzymuje tu ciepłotę? Nie cienkie szkło, ale warstwa powietrza zamknięta między oknami.

Przepis. Wkładkę można zastosować do każdego typu namiotu. Wzmyń dla przykładu typ „Jenlan” (ostrosłup). Wkładka ma tutaj kształt ściętego ostrosłupa bez fundamentalnych podstaw, którego ściany są prawidłowymi trapezami. Wkładkę przypina się haftkami (patent) do ścian namiotu; dolna część haftek wpięta jest do kawałków płótna, które jest przyszyte, z zewnątrz do ścian namiotu tak, że pewna jest nieprzemakalność namiotu. Główna haftek (patent) podobnie jest wpięta we wkładkę. — Wkładka składa się z dwu części, których można użyć jako przykrywkę (nakrycie) a jeśli jest dostatecznie wielka i jeśli kształt jej na to pozwala, można jej z wygodą użyć jako worka do spania (zwłaszcza w jesieni). Wkładka może stanowić jedną całość.

Materiał powinien być w miarę możliwości z mocnego wełnianego sukna, które może być zupełnie dobre a nie musi być pierwszorzędnej jakości. Zależy tutaj przedewszystkiem na sile całej warstwy wkładki, dlatego więc, wybierzmy na nią mocną, ale lekką i gęsto tkaną materję. — Wysokość jest dowolna. Im większa, tem lepiej utrzymuje ciepło, pamiętaj jednak należy o przewietrzenie powietrza, dlatego wierzchołek namiotu zostawmy wolny. (Ważne ze względu na możliwość zawiania śnieżną wichurą). Po przypięciu wkładki włożymy jeszcze między wkładkę a ściany namiotu kilka warstw papieru, który znakomicie chroni przed przenikającym wiatrem, następnie ubranie i t. d. aby izolacyjną warstwę wzmocnić i powiększyć! Namiot, w ten sposób zbudowany, i obsypany u dołu śniegiem, można łatwo ogrzać choćby za pomocą przymusu lub lampki naftowej a ciepłota nie zmniejszy się w ciągu nocy, choćby nawet z zewnątrz atakował na namiot najmocniejszy mróz.

Sprawcie sobie ten dodatek do sprzętu namiotowego a napewno zapewnicie sobie bezpieczeństwo obozowania zimowego! Nie obawiacie się że zamarniećcie, albo że śnieg Was zawieje, pod świeżo nawianym śnie-

giem, który nie jest przecież ciężki, nie udusiście się napewno. Kiedy macie zamiar rozbić oboz na nocleg, zdążajcie zawsze do wyższych okolic górskich, gdzie działająca siła słońca jest najsilniejsza. Na szczytach górskich mrozy są słabsze niż na górskich dolinach. Namiot postawcie na stoku góry, zrównomiony wprost ku słońcu, w utulonym od wiatru lasem brzońnym miejscu, ale nie w promieniu drzewa, które obdane wiatrem w razie ewentualnej burzy, mogłyby zwałić się na namiot. Nie stawiajcie także namiotów pod zwisami śnieżnymi, na których gromadzi się czasem kilkumetrowa warstwa śniegu! Namiot obssypcie śniegiem do połowy wysokości. W razie możliwości zerwaną namiotu przez wicher, dobrze jest zbudować z obu stron namiotu nasypy ze śniegu. Praca ta nie zada Wam zbyt wiele trudu, ponieważ przy budowie namiotu musicie i tak odrzucać na boki warstwy śniegu, która dostęga zwykle wielkiej wysokości. (1). Namiot postawcie we wykopany dole, a boki zasypcie wyrzuconym śniegiem (2). Reszta wykopanego śniegu przyda się na ochronny nasyp przeciw wiatrowi (3).

Doradzam używania w zimie kutych kołków (szką zrobione z żelaznego pręta, który używa się do żel.-betonu). Końce kołków są z jednej strony zgięte, z drugiej zaostrome (x). Kołek jest długi na 15 cm a gruby na około 6—10 mm.

Na gołą ziemię, oczyszczoną ze śniegu, należy położyć gąsienic smerekowych gałzek, na nią zaś nieprzemakalną podkładkę. Jeśli się tak urządzić, mogą na dworze i same czary hulać; nie się Wam nie stanie. Jako przykład mogę Wam podać, że widziałem, jak w zimie, kilku chłopców rozbiło taki namiot na środku jeziora Plöckenstein — na lodzie zatonę. Kilka dni obozowali na tem samym miejscu a po usunięciu warstwy gałki okazało się, że lód nie zamierzał nawet tajać.

Gorąco pragnęlibyśmy, aby obozowanie w zimie, było często stosowane. Jest również pociągające i piękne jak obozowanie w lecie. Wywiera ogromny i pozytywny wpływ na zdrowie. Naturalnie, potrzeba na to zahartowania i prawdziwego zdrowia!

Z. Kunstman.



F. M. USARZ.

1911 — 1931

GARŚĆ WSPOMNIENIŃ OSOBISTYCH.

(Ciąg dalszy).

9. Pierwszy w Polsce obóz roboczy.

Wakacje r. 1912 dały możliwość naszemu drużynowemu do podjęcia ciekawego doświadczenia nad pracą fizyczną młodzieży. Korzystając z tego, iż stryj jego był rządcą w dobrach hr. Potockich, pod Lwowem, zorganizował w porozumieniu z Nim obóz roboczy w Ostałowicach pod Przemyslanami. Skład pracowników i uczestników był bardzo szczupły, gdyż ilość nie przekroczyła 12 skautów. Większość nie nawykła wogólności do pracy bała się jej — to też było powodem tak małej frekwencji obozu. Praca była ciężka! Może nie tyle ciężka, ile zbyt monotonna, a więc dla młodych chłopaków nieodpowiednia. Musieliśmy codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt składać sagi w lesie lub plewić szkółki leśne. I to przez 6—8 godzin. Kto mógłby długo wytrzymać? To też proszę się nie dziwić, że ilość toniała z dnia na dzień... Aż pewnego dnia i ja sam miałem jej za dużo — i w tajemnicy spakowawszy swe lary i penaty zwiędłem do domu. Wprawdzie spotkanie po ukończeniu obozu z Cesium nie należało do przyjemności, jednak zdążyłem w jakiś cudowny sposób przekonać naszego Cesia, że praca była dla mnie za ciężka.

10. Mobilizacja Austrii.

Dziwnem w pierwszej chwili może wydawać się każdemu, że we wspomnianych osobistych skautowych i harcerskich poruszą fakt mobilizacji w Austrii, która miała miejsce jesie-

nią 1912 r. Zdarzenie to jednak wpłynęło na zasadnicze wówczas ustalenie się kierunku pracy drużyn skautowych. To też jest powodem poruszenia tej historii.

Mobilizacja próbna wybuchła w najbardziej niespodziewanej chwili, a celem jej była aneksja Bośni i Hercegowiny. Nie wiem skąd wzięły się w tym samym czasie pogłoski o blizkiej wojnie, której rezultatem miała być niepodległość Polski. Jakkolwiek nikt tego nie głosił, pogłoska ta stała się codziennym pacierzem wszystkich organizacji narodowych. Do niej zastosowały swe plany, programy i założenia wszystkie organizacje, a zwłaszcza organizacje o charakterze wojskowym.

Wybuchły jednak spory pomiędzy władzami organizacyjnymi co do kierunku wystąpienia własnej siły zbrojnej, której nawiasem powiedziawszy jeszcze nie było. Z Austrią przeciwko Rosji — czy z Rosją przeciwko Austrii? Co dla nas lepsze? Najwięcej prawdy głosili przedstawiciele partii narodowo-demokratycznej, twierdząc, że winniśmy czekać, aż się dwaj wrogowie ze sobą rozprawią, a dopiero wówczas wystąpić, gdy będziemy mieli pewność, że ofiary nasze nie pójdą na darmo, lecz staną się nowem zarzewiem walki naprawdę wówczas o niepodległość Polski. Lecz któż z nas młodych mógł i chciał czekać, aż się cokolwiek wyjaśni? Chcieliśmy Czynu natychmiast! Debata te były tak gorące, że niejednokrotnie przychodziło pomiędzy zwolennikami jednej myśli a innej do rękoczynów, wcale niczego pozytywnego nie wnoszących, a roz-

bijających natomiast dotychczasową pracę, oraz wiarę w naszych ówczesnych przywódców.

Skutkiem jednego takiego Walnego Zgromadzenia „Sokoła-Macierzy” we Lwowie był rozłam pośród jego członków. Część ich, pochodząca przeważnie z ziem Królestwa, pociągnęła wielu młodych zapalców ku kierunkowi walki z Austrią przeciwko Rosji, który to kierunek reprezentował wówczas Związek Strzelecki. Reszta pozostająca w drużynach Stałych Sokolich była zdania, że lepiej wystąpić z bracią stowiańską przeciwko Niemcom. Tych było znacznie więcej.

My najmłodszy w tym sporze nie braliśmy udziału. Większość z nas nie wiedziała wogóle o nim. Ja osobiście obserwowałem dość dużo takich faktów, gdyż mieszkając stale w „Sokole-Macierzy” miałem możliwość widzenia i słyszenia bardzo wielu rzeczy, z których znaczniejszej części wówczas nie rozumiałem. Jedno było dla nas jasne i wyraźne: Będzie wojna i musimy się bić...! To też od tego momentu wychowanie skautowe kazało dać Ojczyźnie: dobrego żołnierza i szlachetnego obywatela. Przedewszystkiem jednak żołnierza! Przepojeni temi hasłami, zaczęliśmy kłaść jak największy nacisk na wyszkolenie wojskowe, oparte na zasadach ideologii skautowej. Poczęły wytarzać się typy drużyn, zależnie od kierunku ich pracy. Jedne (do których należała przeważnie nasza) były typu techniczno-wojskowego o podłożu skautowym, inne były mistyczno-ideowe, mające tylko tu i ówdzie przebliski techniki, a trzeci rodzaj to były drużyny pośrednie, pomiędzy wyrobieniem techniczno-wyplatającą dużo ideałowości z naśladownictwem pierwowzorów angielskich.

Typy te zaczęły wprowadzać segregację pracy według własnych po-

jęć. Zjawia się indjanizm w naturze czyli jak dziś nazwalibyśmy „życie leśnoludzkie”, powstają drużyny wybitnie techniczne, możliwe wojskowe i niemożliwie ideowe. Wszystkie jednak mają jeden wytyczony cel istnienia: bliska wojna...!

Praca wra dalej — rozwija się coraz lepiej, trwając do roku 1913.

11. Pierwszy występ skautów polskich.

W czerwcu 1913 r. wyjeżdża do Anglii na Złot w Birmingham polska drużyna reprezentacyjna. Ciekawych jej przygód odsyłam do starych roczników *Skauta*, oraz pracy Małkowskiego „Jak skauci pracują”.

Dla nas ważnym był wówczas jeden fakt: Obok standardów wszystkich państw, biorących udział w Jam-boree, po raz pierwszy wzbil się w górę nasz Orzeł Biały! I jakkolwiek było z tego powodu wiele następnie zarzutów i trudności, dzięki zabiegom kilku wybitnych jednostek udało się pod tym względem zaspokoić wszelkie pretensje władz austrijskich.

Małkowski pozostaje wówczas w Anglii dla bliższego jeszcze zaznajomienia się ze skautingiem. Plony jakie tam zebrał — pozostały niestety niewyżyskane.

(C. d. n.)

Od Administracji.

Do numeru niniejszego dołączamy czek P. K. O. Nr. 152.818, z prośbą o wnieślenie prenumeraty na rok 1931. Blankiet należy wypełnić czytelnym piśmem, oraz podać dokładnie za jaki okres składa się prenumerata. — Numer 2-gi z r. 1932 wysłaliśmy tylko tym Czytelnikom, którzy wpłacają prenumeratę.

JAMBÓREE 1933 NA WĘGRZECH.

Służba prasowa Jamboree 1933 donosi nam, że przygotowania do Jambo w Gödöllő, mimo ciężkiej sytuacji gospodarczej, postępują szybko i krokami.

Celem powiększenia zainteresowania Złotem, tak skautów, jak i zwiędzającej publiczności, kierownictwo Złotu postanowiło zwrócić się już teraz do poszczególnych państw biorących udział w Jambo, z prośbą o takie przygotowanie swych reprezentacji na Złot, by każdy poszczególny obóz da-

żeńskej organizacji węgierskiej (skauting węgierski męski i żeński są ze sobą bardzo luźno związane, przyp. Tłum.) będą one mogły zamieszkać w Budapeszcie, skąd dojazd do Gödöllő jest bardzo łatwy.

Kierownictwo obozu kładzie też duży nacisk na umożliwienie skautom zwiedzenia „perły Dunaju” — Budapesztu. Planowane są też rozmaite wycieczki po całym kraju. W Budapeszcie rozpoczęły się teraz kursa języków, mające na celu dostarczenie



Gödöllő. — Park i zamek królewski.

wał pełny obraz, z jednej strony zyczący i właściwość samego narodu, z drugiej zaś obraz zwykłego życia harcerskiego danego kraju. Cafe Jambo pozwoli w ten sposób na zapoznanie się ze zwyczajnym życiem obozowem skautów całego świata. A że kładzie się na to nacisk już teraz, zobaczymy w Gödöllő setki rodzajów namiotów, kuchni, bramek i ozdób obozowych. Dla publiczności będzie to wspaniała sposobność do podziwiania, dla skautów zaś, co daleko ważniejsze, możliwość nauczania się wielu rzeczy.

Skautki w obozie nie będą mogły mieszkać. Dzięki jednak współpracy

odpowiedniej ilości skautów-przewodników, udzielających informacji w rozmaitych językach m. in. kilku skautów uczy się też po polsku.

(A czy nasi harcerze pomyśleli już o pogłębieniu swej znajomości języków, bez której główny cel Jambo, zbliżenie skautów rozmaitych narodowości, jest nieosiągalne? przyp. Tłum.) Wycieczki będą się odbywać w grupach 500—2000 osób i pozwolą na oglądnięcie wszystkich rzeczy godnych widzenia na Węgrzech, a rzeczy tych jest bardzo dużo.

Paul T. tłum. i. g.

INDJANKI XX WIEKU.



Jest we Lwowie znany dobrze Bładym Twarzom Skaut — w którym każdy znajdzie łatwo coś interesującego, do którego każdy może pisać, który czasem — wykradziwszy cudzą tajemnicę — rozgłasza po świecie, dla pożytku ludzi. Nie wiedzieli o Skaucie, zdaje się nic Ko-Dzu-Wi-Ki, to też próba o opis i obrazki z ich obozu był bez odpowiedzi. Wobec tego Skaut z własnych materiałów skorzystał, przyciem prawdopodobnie zaskoczył tem Ko-Dzu-Wi-Ki'ćki. Jaki? Ktoś śmie o nas pisać, a my same nie? Dzięki temu nasi mili czytelnicy mają sposobność jeszcze czegoś się o tem Plemieniu dowiedzieć. Wiadomości te dotary do nas t. zw. pocztą pantoflową (Jarku C. nie obraz się!), jednak w takich wypadkach prawie wszystko uchodzi.

Kilka załączonych „fotek” (jak się to po Waszemu zwie Ko-Dzu-Wi-Ki?) daje nam niekompletny obraz „jak na Buczowie Koczowisku bywało”. Obrazki są zrozumiałe. — Białe jakby fartuchy są strojami rytualnymi. Noszą takie przybranie te Szczepy, które w danym dniu mają dostęp do „Czarodziejskiego Przybytku” (czyta się: kuchnia). Takie stroje można czasem i w innych koczowiskach spotkać, jednak gdzie indziej nie są one

wyróżnieniem ze strony Leśnych Duchów. Podobne obrzędy odbyły się też pod koniec koczowania. Dowiadujemy się, że pierwszego obrzędu totemowania dokonali Duchy, które będąc nie pierwszy raz z Indianami miały do czcienia, pochodząc z dalekich stron, od jakichś tam Słowian. Ile w tem prawdy nie wiemy? Zdaje się, że następnie totemy nadano już bardziej indyjskim sposobem.

Pracznym do artykułu zamieszczonym pod tym tytułem w listopadzie i grudniu ub. r. Jest to opis obozu Kursu Drużynowych Żeńsk, Chor. Krakowskiej, prow. hm. Jadwiga Orłowiczówna, Sierpień 1931 r.

białe, lecz barwne, jak malarzskie płaszcze, nosząc z reguły na sobie spis potraw całego obozowiska. Być może, że takipopstrzyony fartuch jest nawet stylowszy na obozie od czystego, białego, jednak nie jest to w stylu Ko-Dzu-Wi-Ki'ów.

Na zakończenie wreszcie wspomnę, że Ko-Dzu-Wi-Ki' obchodzili w czasie Koczowiska różne uroczystości, z których — najwspanialszą był obrzęd nadania totemu Wodzowi. Na uroczystość tę przybył jakiś Wielki Duch Leśny ze swoją Świętą. On to dokonał wszystkich ceremonii z takim przejęciem i powagą, że — popłynęły, jak opowiadają potoki łez.



NAJPIĘKNIEJSZA WIEŚ POD TATRAMI.

Zdałoby się, że w dzisiejszych czasach nie można już marzyć nawet o jakichś geograficznych odkryciach, a jednak rzeczywistość przeczy temu.

Nie takie to dawne czasy kiedy Chałubiński i Witkiewicz odkryli zaczerpnięty świat Tatr, a Tetmajer zaludnił go legendarnymi zbójnikami. Odkopano Zakopane i zrobiono z niego stolicę lotnisk polskich, opiewaną z takim humorem przez Makuszyńskiego.

A teraz znowu na tym samym terenie nowe odkrycie, naprzód strzeżone zazdrośnie, prawie przez dwa lata, a teraz propagowane wszczepić i wzdłuż po całej Polsce przez „Towarzystwo Przyjaciół Bukowiny”, z siedzibą w Warszawie, Bonifraterska 12.

Bukowina — to właśnie nazwa owej niedawno odkrytej wsi. A wieś to rzeczywiście niezwykła, leży sobie wzdłuż grzbietów górskich na wysokości 1000 m nad poziomem morza. Widok stąd przepiękny na zalesione regle i potoki, na Tatry Bielskie i Wysokie, na Hawrań, Muran i Lodowce.

Na tych wierzchołkach bukowińskich przez pięć miesięcy leży śnieg, a teren dla narciarzy wspinał się. W lecie srodek kulturalny „Dom Ludowy”, gdzie pielęgnuje się śpiew, muzykę i taniec góralski, urządza przedstawienia, kursy i zebrania, wypożycza książki.

W bieżącym sezonie zimowym Zarząd Domu urządza własne kursy narciarskie, których opłata wraz z utrzymaniem będzie wynosić 6 zł 50 gr dziennie. Tamte też należy zgłaszać się po informację.

Niewątpliwie, że cicha dawniej Bukowina zaroi się i zagwarni i to mnie właśnie smuci, to „ucywilizowanie” i udostępnienie i te ułatwienia poczynione turystom. A szkoda. Bo choć nie byłem w Bukowinie, pokochołem ją całym sercem, a dlatego to już moja tajemnica.

W. f.



Hawrań w zimie.



W PROMIENIU KULTURY.

CZŁOWIEK I MASZYNA.

Isnieją obok siebie i rozwijają się dwie kultury: duchowa i materialna. Obie mają wspólne źródło powstania i rozwoju w wielokierowym wysiłku człowieka. Wynikałoby z tego, że człowiek winien mieć decydujący wpływ na rozwój i stosunek obu kultur do siebie. Tymczasem jesteśmy dzisiaj świadkami wywyższenia się kultury materialnej nad duchową i tak olbrzymiego jej wzrostu, że zaczyna ona zagrażać swemu twórcy — człowiekowi. Krótko określa się to jako zwycięstwo maszyny nad człowiekiem.

— Pomyślcie tylko!: Słowa, które w tej chwili piszę, mogą, dzięki radiu dobiec Was w ułamek sekundy po wyjściu z moich ust. Maluczko, a będziecie mogli — siedząc w swoim pokoju w Tarnopolu, Brodach, Stanisławowie, Krakowie, Katowicach, jednym słowem gdziekolwiek — obserwować najmniejszy mój ruch. Żyjemy bowiem w okresie cudownych (a dla nas tak prostych, że nawet nad nimi nie zastanawiamy się i ani odrobinię im się nie dziwnym) zdobyczy w zakresie czasu, odległości, szybkości, swobody...

— Powiecie mi na to: czemuże tu się tak smucicie, gdzie druh widzi ową groźbę zwycięstwa maszyny nad człowiekiem? Raczej przeciwnie — człowiek, który ujarzmił przyrodę, dziś głosi swój triumf nad maszyną. Przecież człowiek dzisiejszy — młody, zdrowy i jako tako zamożny — ma przed sobą, i to dostojnym, świat cały otwarty. Może wszędzie być, wszystko wiezieć i słysząc, wszystkiego zakosztować — być szczęśliwym.

— Czy naprawdę? Wyobraźcie sobie np., że któryś z Was otrzymuje samolot, zapas gotówki — z zachętą: leć w świat, dokąd chcesz — ale... wolno ci wrócić do domu za lat 10 dopiero. Ręczę, że propozycja nie zostanie odrzucona, nie wiem jednak czy ów „szczęśliwiec” będzie zadowolony przez cały czas swej wędrówki po świecie. Twierdzę, napewno nie! Przedewszystkiem po pewnym czasie, kiedy nasyci swój głód wrażeń, zacznie dukać mu obojętne, całego otoczenia, a więc miejsc i ludzi. Wiedzieć Wam bowiem trzeba, że radio, telegraf, samolot, czy jakkolwiek wogóle najcudowniejsza maszyna, która przewyciężyła czas i przestrzeń — nie przewyciężyła granic między ludźmi, nie zbliży ich do siebie duchowo. A owo zbliżenie duchowe jest właśnie źródłem wartości, które składają się na kulturę duchową.

Maszyna, zwyciężwszy czas i przestrzeń, zmusza równocześnie człowieka do szybszego życia, do pospiechu, do błyskawicznej decyzji — nie pozwala na rozmyślanie, zastanawianie się i t. p. „Dawniej — czytamy w jakiejś książce — kto na wieść szczęśliwą lub okrutną musiał czekać miesiące, musiał też twierdzić w sobie odporną siłę czekania, cierpliwości i wewnętrznej opanowania. Dziś musi kształcić rzutkość myślenia i decyzji, przywykając, by wszystko stawało się zaraz”.

Innymi słowy — człowiek staje się niewolnikiem maszyny. Tu któryś z Was zauważy, że rzutkość, przedsiębiorczość, i t. d. — to przecież cechy dodatnie charakteru. Słusznie, ale trzeba przedewszystkiem pamiętać, że w dzisiejszym okresie panowania maszyny człowiek nabył o wiele więcej cech ujemnych. Duma z własnego wysiłku, który stworzył tyle najcudowniejszych

maszyn — każe człowiekowi mniemać, że jest panem świata, że jego rozum jest początkiem wszystkiego, że nie ponad nim i poza nim.

Ale oto jeden z codziennych, bliższych każdemu z nas, przykładów: Idziemy do muzeum. Oglądamy niezgrabne karety, figury sławnych ludzi z przed 100 lat (wiemy o ich sławie z historii!), ale w takich jakichś śmiesznych strojach. I myślimy wtedy, my ludzie z epoki radia, samolotów, telegrafu bez drutów. „Jacy oni są pocieszeni, jak oni mogli jeździć w takich niezgrabnych karetkach i t. p.“. A później wracamy do domu, otwieramy książkę, aby jeszcze raz przeczytać, że ci śmieszni ludzie byli przed laty sławnymi wodzami, wynalazcami, naukowcami. — I co się dzieje? Wszystko, co przeczytaliśmy — wydaje się nam obecnie niebardzo jakoś prawdziwym, a w każdym razie czemś bardzo małym i nieznaczącym w porównaniu z tem, co nas otacza; w ten sposób ujawniamy nie co innego, jak tylko nieufność i pobłażliwą pogardę dla tradycji, na którą składają się czyny i myśli owych „śmiesznych“ ludzi z przed 100 lat. Tradycja zaś, trzeba pamiętać, jest drugą podstawą kultury duchowej.

Widzimy zatem z tych kilku bardzo pobieżnych uwag, że kultura materialna istotnie zagraża duchowej, a fakt ten możemy obserwować na sobie samych. O niebezpieczeństwach, które wynikają z takiego stanu rzeczy, pomówimy w następnym numerze *Skauta*. wł. p.



Ze świata skautowego.

— Zlot Narodowy skautów norweskich odbył się w dniach 7—13 lipca 1932 r. na południowym wybrzeżu kraju koto Mandal.

— Król Aleksander objął protektorat nad skautami jugoslawijskimi. Jak wiadomo o dotychczas władze państwowe odnosiły się do organizacji nieprzychylnie.

Chorągiew Lwowska.

— Rozkazem mesk. Hufca Harc. we Lwowie L. 23 z dnia 22 grudnia 1931 r. czasopismo polskiej młodzieży harcerskiej *Skaut* — otrzymano na wniosek Kapituły od-

znakę dwudziestolecia harcerstwa Lwowskiego. *Skaut* — jest jedynym pismem, które otrzymało tę odznakę.

Tłumacz. 1-sza męska druž. harc. — Pracę w bieżącym roku szkolnym zaczęto „świętem harcerskim“ w dniu 16 września. Po nabożeństwie, podczas którego harcerze przystąpili do Komunii św. odbyło się przyrzeczenie, które odebrał dh. hm. Franciszek Machalski. Tego samego dnia odbyła się miła wieczornica. Drużynę prowadzi dh. Dr. Machalski, który jest również opiekunem miejscowego harcerstwa.

W dniu 4-go grudnia z. r. odegrano sztukę o św. Mikołaju przy równoczesnem rozdaniu podarków dla biednych dzieci. Kryzys gospodarczy dał się jednak spoznać w całej pełni i u św. Mikołaja.

— Dnia 3-go stycznia Czwórka Lwowska urządziła opłatek połączony z zabawą towarzyską. Miły nastrój tak podzielał na drużyny, że postanowiła w dniu 6-go lutego urządzić „Wielką zabawę tańczącą“.

— Dnia 16-go b. m. ożywiły się mury gimn. im. H. Jordana. Zwykle o tak późnej porze miliczące i ciemne sale wypełniły się drobnym, grubszym i całkiem nawet grubym ludkiem harcerskim. To 9-ta Lwowska urządziła swój tradycyjny „Opłatek“. Przy oświetlonej choince spędzono w serdecznym nastroju kilka godzin.

— Tegoż dnia w sali Czytelni Akademickiej odbył się „Opłatek“ starszo-harcerski. Do zebranych przemówił Ks. Dr. Szymd. Baviono się i tańczono do późnej nocy.

— „Opłatek“ 15-tej Lw. Dr. odbył się we własnym dużym lokalu w niedzielę dnia 17-go b. m. Zaszczyli go swą obecnością przew. Z. O. gen. Popowicz, urozmaicili popisy zastępów i dowcipne sprawozdanie z pracy drużyny ułożone przez dha Grünberga.

— Opłatek 11-tej Lw. Drużyny, urządzony 17-go b. m., zgromadził w miłym i sympatycznym nastroju liczne grono harcerzy i przyjaciół harcerstwa z dhem przew. Z. O. gen. Popowiczem na czele.

Chorągiew Wileńska.

Dwudziestolecie harcerstwa na Wileńszczyźnie. W b. r. przypadku dwudziesta rocznica powstania organizacji harcerskiej w Wilnie. Zarząd wileński z przewodniczącym swym, ks. bisk. Baniarskim, postanowił uczcić to rocznicę wydaniem księgi pamiątkowej harcerstwa ziem północno-wschodnich i zorganizować muzeum harcerskie.

Chorągiew Wielkopolska.

— Zjazd ks. Kapelanów, Opiekunów i K. P. H. zwołany przez Z. O. Wielkopolskiego odbył się dnia 14-go grudnia z. r. Przewodniczył dh. gen. Haller. Zaszczyli swą obecnością, przemówieniem i błogosławieństwem ks. kard. Hlond.

— Kurs cukiernictwa pod kierownictwem p. Lukomskiej urządziła w Poznaniu Kom. żeńsk. hufca. Program obejmował naukę pieczenia ciast i tortów, oraz wyrobu cukierków i pomadek.

— Żywy Dziennik harcerski — zorganizowało w Poznaniu Akad. Koło Harcerskie jako imprezę perjodyczną. Pierwszy dziennik urządzony w grudniu z. r. zgromadził około 140 osób.

— Czuj Duch“ został wznowiony. Będzie się ukazywał jako miesięcznik, w danym formacie obj. 16 stron. 1-szy numer ukaze się 20 stycznia b. r.

— Uroczysty opłatek „Gromady drużynowych“ odbył się u dchny Kom. Chor. Kossubskiej. Pod pięknie przybraną jodłą zasiadły drużynowe, a dchna Komendantka nawijając do większej trwałości jodły w porównaniu z innymi drzewami iglastymi, wygłosiła gawędę o sile i stałości charakteru. Następnie każda z uczestniczek otrzymała gałązkę jodły ze świeczką zapaloną od wspólnej choinki co miało symbolizować wspólnie ducha i pracy dokoła jednego ogniska — jednego ideału.

Chorągiew Mazowiecka.

Komenda Hufca miejskiego w Płocku, chcąc ożywić ruch towarzysko-kulturalny wśród harcerzy zorganizowała t. zw.: „Harcerskie Kominki Radiowe“, które będą odbywały się dwa razy miesięcznie. Audyacje radiowe będą odbierane czterolampowym odbiornikiem (dwukrańkowa siećowa), wykonany wnasze przez harc. Władysława Żelazowskiego. Kierownictwo „Kominków“ spoczywa w rękach Komendanta Hufca harc. Wacława Kuleszy.

Pokłosie gwiazdkowe.

— Okres gwiazdkowy zjednoczył wielką rodzinę harcerską pod hasłem „Opłatka i kolędy“. Drużyny urządzają sobie tradycyjne „wieczorki wigilijne“ zwane „Opłatkami“, na które zapraszają swoich rodziców i przyjaciół. — Nie zapominają też drużyny o biednych i bezrobotnych.

Akademickie Koło Harcerskie w Poznaniu urządziło w dzień przed wigilją, wie-



czonyk dla dzieci Wesołego Miasteczka. Dnia 23-go b. m. wieczorem odbyła się najpierw wigilia dla dziewcząt a potem dla chłopców, na której dzieci zostały obdarzone ubraniami i słodyczkami.

XIII późn. żeńska drużyna harcerska urządziła wigilję dla jednej biednej rodziny. Zastępy przygotowały pieczywo, orzechy, słościki, węgiel i podarki w postaci ubrań i rzeczy pożytecznych.

Poznańskie Żeńskie Hufce współpracowały przy gwiazdce dla więźniów, odbywających swą karę w tutejszym więzieniu.

Hufce lwowskie żeńskie i męskie pomagały w akcji „Gazety Porannej“ przy urządzaniu gwiazdki dla 500 dzieci bezrobotnych.

Czekamy na dalsze wiadomości o dobrych uczynkach świętecznych.

Budujemy Stację we Lwowie.

Wznowiona akcja na rzecz budowy Stacji w dużym stopniu ożywiła się. Nadpływają rozesłane kwestjonariusze, listy, zgłoszenia projektów i pomocy. Obszerny list b. hufcowego lwowskiego dha Adama Czyżewskiego, omawiając problem Stacji podkreśla potrzebę „masówki“ t. j. współpracy wszystkich, gdyż tylko w masie można dzieło zrealizować. Dh. Czyżewski przywiduje pracę na przeciąg lat 2—3, my zaś liczymy się z dłuższym nawet okresem.

W przygotowaniu są pocztówki z życzeniami na Święta Wielkanocne, oraz Św. Jerzego. Do miesiąca Sekcja wyda znaczki na rzecz Stacji. Dnia 9-go b. m. odbyła się we Lwowie zabawa taneczna, urządzona przez Sekcję, przy znacznym poparciu Hufca Żeńskiego i Drużyn Męskich. Dochód około 100— zł.

Nadto złożyli: 1-sza Ż. Lwów, (dchna K. J.) 4— zł zarobione sprzedają czekolady „Harcerki“.

1-sza M. Lwów, (dh. Kwaśniewicz W.) zamiast życzeń świątecznych 3— zł.

Borysław, (drużyna żeńska) gotówką zł 10—, równocześnie organizuje rozsprzedaż pocztówek harcerskich. Jest to pierwszy znak z poza Lwowa, napawający otuchą. (Be-er-a-wu-o)!

9-ta M. Lwów, (dh. Lewicki W.) na własną dolarówkę zł 19'66, zarobione sprzedają czekolady „Harcerki“, oraz roznoszeniem zaproszeń na zabawę.

Ze skarbonek zł 7'26.

Razem jest zł 2727'38.

*

Rzucamy wyzwanie wszystkim Drużynom i Instytucjom harcerskim Oddziału Lwowskiego ofiarowania na Stację po jednej Państwowej Pożyczce Premjowej (Dolarówka Budowlana lub Premjówka).

PRENUMERATA: roczna zł 3'50, półroczna zł 1'80, kwartalna zł 1'05. Zagranicą rocznie zł 4'50. Prenumerata ulgowa dla drużyn harcerskich (płatna zgóry za miesiąc, kwartał, półrocze lub rok) przy odbiorze 5—9 egzemplarzy po 30 groszy za egzemplarz, a przy odbiorze od 10 egzemplarzy wwyż po 25 groszy za egzemplarz. — Zobowiązania prenumeratorów ustają z chwilą pisemnego odwołania prenumeraty

Redakcja i Administracja we Lwowie, ul. Długosza L. 1. — Godziny urzędowe Redakcji i Administracji codziennie od 19—20 z wyjątkiem niedziel i świąt. Konto P. K. O. Nr. 152.818.

WYDAWCA: Zarząd Oddziału Lwowskiego Związku Harcerstwa Polskiego. — Redaktor naczelny i odpow.: WIKTOR FRANTZ. — Sekretarz Redakcji: LEOPOLD GÜNSBERG. — Kierownik Administr.: WŁADYSŁAW WENZEL.

Wśród Wydawnictw.

Sosabowski Stanisław, ppłk. dypl. — *Wychowanie żołnierza-obywatela*. Podręcznik dla dowódców pododdziałów uzgodniony z „instrukcją o pracy oświatowo-kulturalnej i wychowawczej w wojsku“. Warszawa 1931. Cena 6 zł.

Książka jest bardzo pożyteczna dla wychowawców, uczy jak należy podejść do tematu, jak wygłaszać nauki, jak wprowadzić w odpowiedni nastrój słuchaczy i t. p. Możemy ją polecić zwłaszcza starszym harcerzom, którzy prowadzą pracę oświatową.

Włóczęga. Jednodniówka I Druż. harc. im. „Lech“, w Gnieźnie, wydana z okazji mistrzostw drużyny.

Na 16 stroniczkach zebrał redaktor artykuły członków zastępu „Włóczęgów“, którzy przez włóczęgę po kraju, ku temu co dobre i prawe, zbliżają się do miłości ku Bogu i Ojczyźnie. Całość sympatyczna.

*

Dh. Sedlaczek rozpoczął wydawnictwo Biblioteczki „Czuj Duch“. Serja 1-sza ma objąć w cyklu jedno-arkuszowych broszurek całość ideologii harcerskiej. Dotychczas ukazała się gawęda o 1-szem prawie harcerskiem. Ponieważ tempo wychodzenia poszczególnych zeszytów będzie zależeć od szybkości rozchodzenia się broszurek, polecamy bardzo gorąco naszym czytelnikom poparcie tego ideowego przedsięwzięcia. — Skład główny: Sedlaczek. Warszawa, Czeczota 23.

*

Portret pamiątkowy. W związku z uroczystościami jubileuszowymi 25-lecia biskupstwa głośnego patrioty i b. kapelana Legjonów ks. biskupa Wł. Bandurskiego, Wojskowy Instytut Naukowo-Wydawniczy wydał portret dostojnego jubilata celem rozpowszechnienia go wśród jak najszerszego ogółu społeczeństwa.

Portret w rozmiarze 50×70 cm wykonany rotograwjurą jest do nabycia we wszystkich większych księgarniach w cenie 2'50 zł.